Cena 1 złoty. W Czechosłowacji 3·50 Kc. Nal. poczt. opł. rycz. Numer zawiera 20 stron.

Nr. 21 (303) 31. V. 1930 Rok VII.

ŚWIATOWID



Gdy kasztany kwitną

Fot. J. Szwedo — Kraków.

WYDARZENIA KRAJOWE



Hołd zasłudze. Uroczystości jubileuszowe związane z 50-leciem pracy naukowej prof. dr. Tadeusza Zielińskiego prof. filologji klasycznej uniwersytetu warszawskiego zamieniły się w wielką manifestację nietylko polskiego ale i zagranicznego świata naukowego, ku czci Jubilata, jednego z najlepszych znawców świata antycznego. M. i. prof. Zieliński otrzymał doktoraty honorowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, warszawskiego, wileńskiego i poznańskiego. Na fotografji uroczystości jubileuszowe na Uniwersytecie warszawskim. Widoczni m. in.: prof. dr. Tadeusz Zieliński (x), rektor Uniw. warsz. dr. T. Brzeski (1), dziekan wydziału humanistycznego Uniw. warsz. prof. dr. T. Kotarbiński (2) i prorektor prof. dr. Gustaw Przychocki (3).

Ag. Fot. „Światowida" zdj. na pł kraj. „Alfa".



Serdecznie witamy. W objeździe po Polsce przybyła do Krakowa wycieczka oficerów fińskich.



Na lewo:

Dostojny gość w szkole. W uroczystości poświęcenia Szkoły Powszechnej Nr. 36 w Warszawie wziął udział J. E. Nuncjusz Apost. ks. arcyb. F. Marmaggi (x).

Ag. Fot „Światowida" zdj. na pł. kraj. „Alfa"



Miłe odwiedziny. W Polsce przebywa obecnie delegacja Rady Miejskiej m. Paryża. Na zdjęciu uroczyste powitanie delegacji na Ratuszu Krakowskim. Siedzą markiz Fortunè d'Andigne (1), Nikolas Bourgois (2), Augustin Beand (3) i Emile L. Henry (4).

Ag. Fot. „Światowida" zdj. na pł. kraj „Alfa"





Żydzi przeciw Anglji. Wstrzymanie przez An
ustępstwem na rzecz Arabów spowodowało wiel
rzy w zarządzeniu tem widzą cios wymierzony
w Palestynie. Na fotografji żydowski wiec prote

glję emigracji żydowskiej do Palestyny, będące
kie wzburzenie wśród Żydów całego świata, któ-
przeciwko budowie swego państwa narodowego
stacyjny w cyrku warszawskim.



Nowy ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce. Dnia 24 b. m. ambasador Stanów Zjednoczonych p. Willys wręczył swe listy uwierzytelniające p. Prezydentowi Rzpltej na Zamku warszawskim. Na zdjęciu widoczni: P. Prezydent Rzpltej (x), ambasador J. Willys (1), min. sprawiedliwości Car (2), min. rob. publ. Matakiewicz (3), wicemin. spraw sagr. Wysocki (4), min. Kwiatkowski (5), attache wojsk. przy ambasadzie St. Zjednoczonych mjr. Yeager (6), radca Michał Mościcki (7), płk. Wieniawa-Długoszewski (8), szef. prot. dypl. M. S. Z. hr. Romer (9), szef kanc. cyw. Prezyd. Rzpltej dr. Lisiewicz (10), zast. szefa prot. dypl. hr. Przeździecki (11).

Ag. Fot. „Światowida". zdj. na pł. kraj. „Alfa".



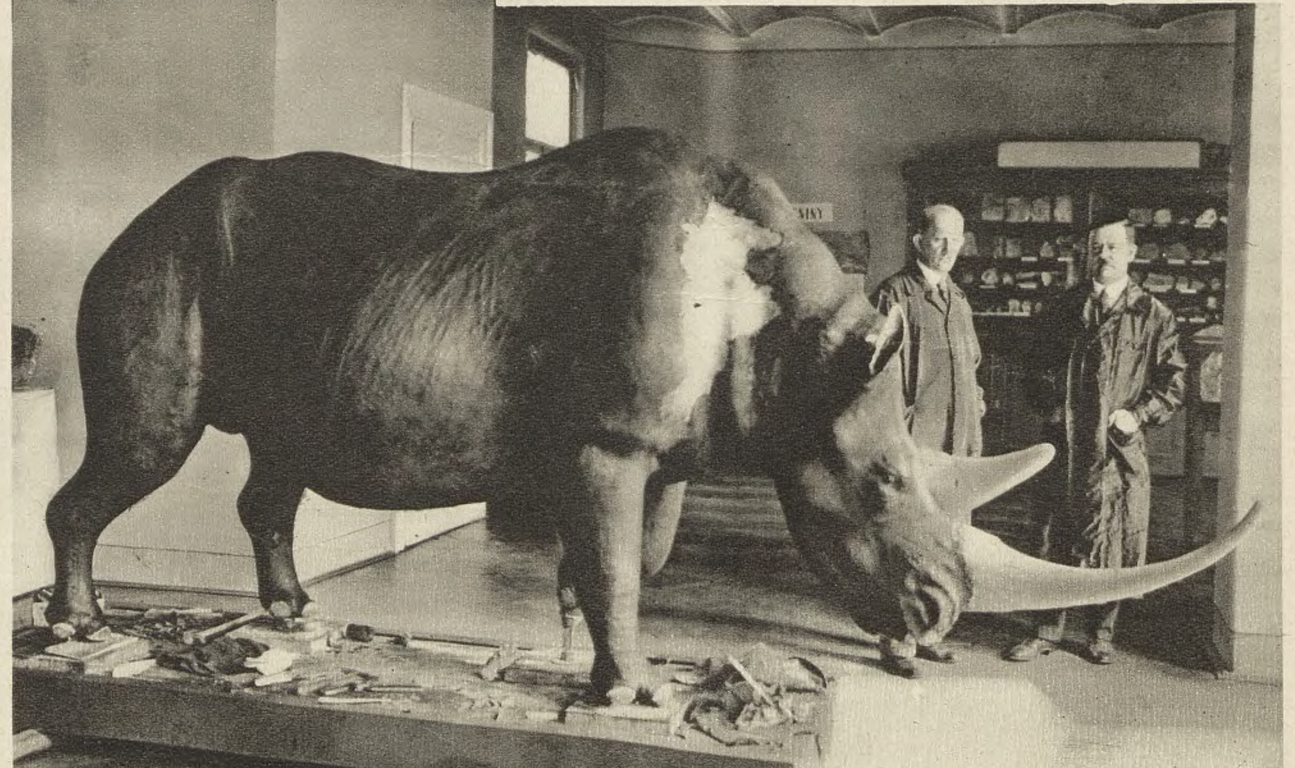
Na nowe stanowisko. Poseł na Sejm inż. Henryk Mianowski obejmie niebawem stanowisko dyrektora Izby Handlowej i Przem. w Krakowie.



Na prawo:

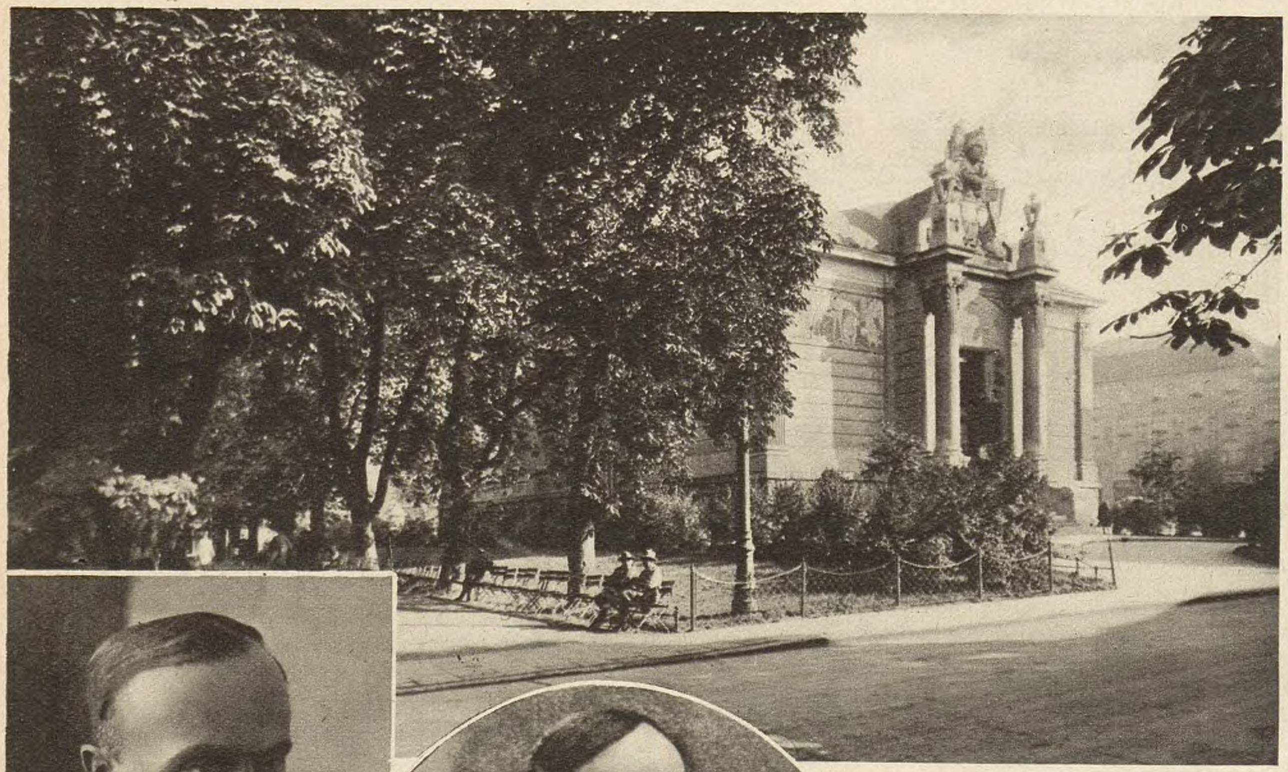
Wieści z Wielkopolski. — Tow. katolicko-robotnicze w Śnieciskach pow. Środa obchodziło 5-letni jubileusz swego istnienia. Na zdjęciu protektor Towarzystwa p. Władysław Popliński (x) i Prezes Towarzystwa p. Połomski (xx).

Ag. Fot. „Światowida" zdj. na pł. kraj. „Alfa .



Przedhistoryczny potwór. Wydobyty z szybu wosku ziemnego w Staruni koło Stanisławowa nosorożec z przed trzechset tysięcy lat został już odpowiednio spreparowany przez p. Fr. Kalkusa ze Lwowa, i ustawiony w zbiorach Akademji Umiejętności. Kraków zyskał w ten sposób osobliwość jedyną w swoim rodzaju, gdyż podobnego i tak zachowanego okazu nosorożca nie posiada żadne zagraniczne muzeum. Na fotografji profesor dr. Jan Stach dyr. Muzeum fizjograficznego Akademji Umiejętności (x) i p. Kalkus (xx).

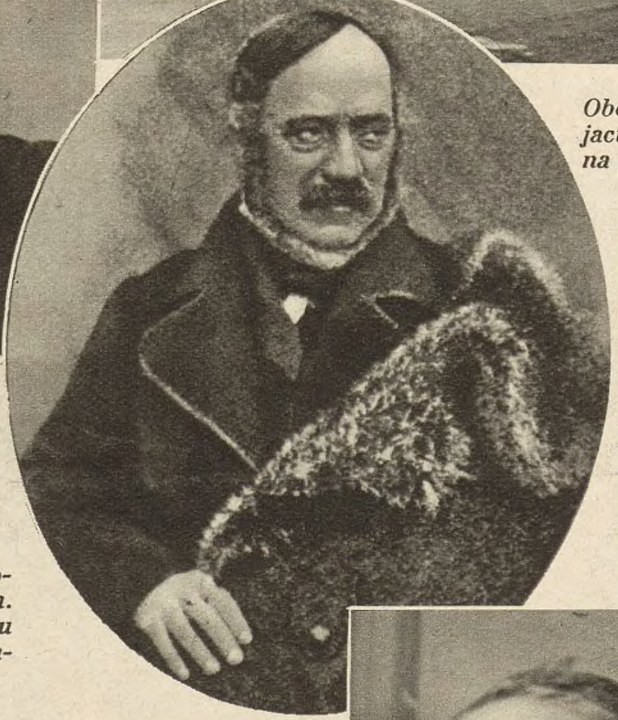
JUBILEUSZ TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE



Obecna siedziba Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie na pl. Szczepańskim przy plantach.



Nowy dyrektor Towarzystwa, literat i krytyk artystyczny Artur Schroeder.



W owalu: Założyciel Towarzystwa, szef sztabu gen. Różyckiego w Powstaniu Listopadowem Mikołaj Walery Wielogłowski.





Fragment westibulu w gmachu Towarzystwa, z widokiem na świetlicę (na wprost)
Na lewo: Obecny Prezes Towarzystwa prof. Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie Władysław Jarocki.

Powstało ono w roku 1854. Początek Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie zawdzięcza Kraków i Polska Waleremu Wielogłowskiemu, który przybywszy tu z emigracji przywiózł ze sobą wielki zapał do czynu, otworzył księgarnię, założył dziennik, pracował nad oświatą ludu i t. d. Wielogłowski zrozumiał, że Kraków ze swymi tradycjami, pamiątkami i zabytkami sztuki jest jedynem w Polsce środowiskiem do rozniecania życia artystycznego. Znając stosunki zagraniczne zjednoczył grono obywateli i obmyślił organizację „Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych“ na wzór towarzystw zagranicznych o charakterze tow. akcyjnego. Za przykładem Krakowa poszła później Warszawa, Poznań, Wilno i Lwów, który z krakowskiem towarzystwem przez pewien czas był w łączności. Pierwotnie urządzało T. P. S. P. tylko czasowe wystawy w lokalu wypożyczonym, w kilku pokoikach w pałacu Larischa przy ul. Brackiej w Krakowie. Większość obrazów była dziełem artystów obcych, kilkadziesiąt płócien tylko było polskich, mieszczących się w t. zw. „salonie gościnnym“. Celem Towarzystwa było z jednej strony popieranie moralne i materjalne artystów, z drugiej działalność narodowa. Prócz wystaw Towarzystwo zakupywało obrazy od malarzy polskich i rozlosowywało je między członków Towarzystwa, którym prócz tego dawano co roku reprodukcje dzieł artystycznych jako premje. Pierwszą premją była litograficzna odbitka „Obrony Częstochowy“ Suchodolskiego.

Instytucja o słabych nadzwyczaj początkach stanęła moralnie odrazu na silnych nogach, gdyż przybrała rozmiary sprawy krajowej, obywatelskiej. Towarzystwo stało się jednym z poważnych czynników świetnego rozwoju sztuki polskiej w drugiej połowie XIX. wieku. Przez sale Towarzystwa w ciągu jego 75-letniej działalności przewinęli się koryfeusze malarstwa i rzeźby polskiej od Jana Matejki, Grottgera i Juljusza Kossaka począwszy. W roku 1869 liczba i rodzaj dzieł sztuki nadsyłanych przez malarzy polskich była tak znaczna, że już prac obcych artystów nie potrzebowano. W r. 1870 przeniesiona została wystawa do pałacu Biskupiego przy ul. Franciszkańskiej, który Towarzystwo (I. piętro) własnym kosztem odnowiło. Dalszą ważną datą w rozwoju Towarzystwa był rok 1879, kiedy w odnowionych z inicjatywy prezydenta miasta dra Dietla w Sukiennicach uzyskało Towarzystwo na I. piętrze od ulicy św. Jana wspaniały lokal wystawowy, pierwszy z oświetleniem górnem. Do Sukiennic wprowadziło się Towarzystwo za prezydentury Zyblikiewicza. Marzeniem zarządu Towarzystwa jednak było uzyskanie **własnego** gmachu. Głównie dzięki pożyczce zawsze ofiarnej Miejskiej Kasy Oszczędności w Krakowie, subwencji sejmowej, uzyskaniu od gminy miasta miejsca pod gmach na pl Szczepańskim i przelaniu do funduszu budowy kapitałów żelaznych, uzyskało Towarzystwo własny, bardzo piękny budynek, w którym do dziś dnia pracuje. Obecna dyrekcja dąży do tego, by już w bieżącym roku mógł być położony kamień węgielny pod rozszerzenie budynku, obecny bowiem jest już za szczupły. Plany sporządzone przez rektora Szyszkę-Bohusza są już gotowe.

Tej nowej dyrekcji z prof. Jarockim i p. Schroederem na czele Towarzystwo, a z nim cała wogóle kultura Krakowa zawdzięcza bardzo wiele. Objąwszy zarząd w chwili, kiedy Towarzystwo znajdowało się w stanie upadku, ci nowi ludzie ze znajomością rzeczy, energją i pomysłowością zabrali się, poparci przez cały kulturalny ogół, do pracy, która już dzisiaj wykazać się może chlubnymi wynikami. W czasie, gdy Kraków walczy ustawicznie z nieprzyjaznymi okolicznościami i czynnikami, w gmachu przy pl. Szczepańskim powstała na nowo siedziba prawdziwej sztuki, która nie schodząc z obowiązujących ją wyżyn umie równocześnie pozyskać dla siebie szerokie koła społeczeństwa, tak miejscowego, jak i poza Krakowem mieszkającego. W bilansie kulturalnym Krakowa, który przecież stanowi ogromną część ogólnego bilansu kultury całej Polski, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, jest jedną z najczynniejszych pozycji. Obecnie swój jubileusz obchodzić więc może z radością, w świadomości, że 75 lat istnienia nie rzuciło go na pastwę marazmu starczego, lecz przeciwnie siłą chlubnych tradycyj wlewa w nie w zmienionych warunkach nowe życie.

Redakcja „Światowida“ przyłącza się serdecznie do życzeń jubileuszowych, jakie niewątpliwie pod adresem dzisiejszego Zarządu z całej Polski nadpłyną. *(Eska)*



Uroczystości ku czci Dziewicy Orleańskiej. I tego roku obchody ku czci największej bohaterki narodu i kościoła francuskiego Joanny d'Arc, przybrały we Francji bardzo uroczysty charakter. W mieście Compiègne, wsławionem pamiętnym epizodem w epopeji Dziewicy Orleańskiej, odbył się wielki pochód historyczny, w którym postać Joanny odtwarzała wybitna artystka Nelly Wilhelem. Agence Trampus, Paris.

Obchody religijne



400-lecie wyznania augsburskiego. Głównego ogólnego jubileuszu reformacji Niemcy nie obchodziły uroczyście, bo przypadł on na czas wojny (w r. 1517 Luther ogłosił swoje pamiętne „tezy"). Obecnie w starem, warownem mieście Coburg święcono pamiątkę ustanowienia przed 400 laty wyznania augsburskiego, jako głównego odłamu protestantyzmu. Z tej okazji w szeregu scen odtworzono główne wydarzenia z tej epoki. The N. Y. Times



Pamięci wielkiego dobroczyńcy ludzkości. Znaną jest dobroczynna działalność OO. Salezjanów, uprawiana przez nich po całym świecie m. i. także i w Polsce, gdzie pozostają pod patronatem prymasa ks. kard. Hlonda. W tych dniach z okazji pięćdziesięciolecia zakonu poświęcono w kościele Salezjanów w Rzymie piękny pomnik ku czci założyciela Kongregacji, św. Bosco. Trampus, Paris

SURMY BOJOWE I RÓŻDŻKI OLIWNE



Mussolini przejeżdża we Florencji przed słynną katedrą na czele wojska, witany entuzjastycznie przez rzesze ludności. Wide World Photos — Paris.



P. Andrzej Tardieu, premjer francuski, który w Lyonie wygłosił niedawno wielką mowę pacyfistyczną. Ag. Trampus.

Od chwili zakończenia wojny i zawarcia traktatów pokojowych świat cały przenika pragnienie pokoju, któryby pozwolił ludzkości zagoić rany, zadane jej podczas niezapomnianej zawieruchy wojennej. Temu celowi pacyfikacji świata służy Liga Narodów w Genewie, służą liczne już międzypaństwowe konferencje pokojowe, wszelakie organizacje pacyfistyczne, zbierające się na kongresy i t. d. Z drugiej strony jednak istnieje ciągła obawa, że mimo tak bolesnych doświadczeń wojennych i mimo traktatów pokojowych ciągle grozi nam to z tej to z owej strony wojna, którąby przy obecnym rozwoju techniki wojennej była niewątpliwie jeszcze stokroć razy straszliwsza od ostatniej.



Przybyła do Paryża pod przewodnictwem 86-letniej p. Lindsay (x) wycieczka matek, poległych na polach Francji żołnierzy amerykańskich. Atlantic — Berlin.

Oto n. p. z kilkunastu co dopiero ubiegłych dni objawy tych sprzecznych nastrojów.

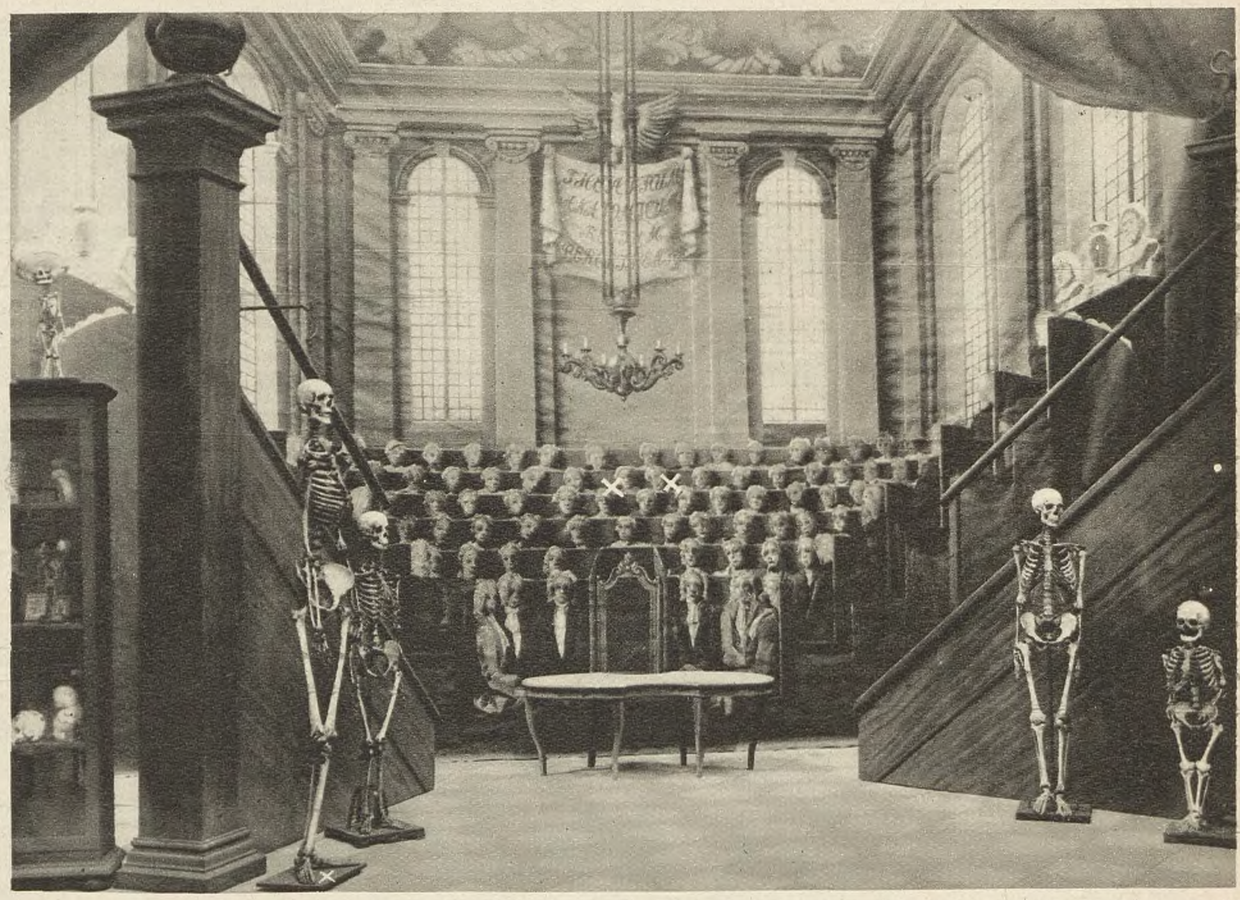
Więc szef rządu i bożyszcze narodu włoskiego Mussolini na czele 20.000 uzbrojonych żołnierzy odbywa uroczysty wjazd do Florencji i w tem mieście, z którego mianem łączy się wyobrażenie najświetniejszego w dziejach rozwoju sztuki pod patronatem pokoju, wygłasza płomienną mowę, zapowiadającą wbrew wszelkim dążeniom do ograniczenia zbrojeń morskich, rozbudowę floty wojennej, wcale niedwuznacznie zwracając się przeciwko, romańską krwią i romańską kulturą spokrewnionej, Francji. A oto niemal równocześnie francuski prezes Rady Ministrów Tardieu na zjeździe uczestników wojny światowej w Lyonie głosi z równie głębokiem przekonaniem hasła pokoju — w Berlinie na konferencji paneuropejskiej przedstawiciele wrogich podczas wojny narodów solidarnie składają wieniec na grobie Stresemanna, jako propagatora pokoju — w Paryżu p. Briand wreszcie ogłasza orędzie w sprawie Paneuropy, wysłane kosztem rządu amerykańskiego matki tych, którzy na polach Francji położyli swe młode życie, na cmentarzyskach wojennych stają w żałobie z postanowieniem niedopuszczenia w przyszłości do podobnej katastrofy...

Który z tych dwóch kierunków ostatecznie zwycięży?



Przedstawiciele paneuropejskiej konferencji w Berlinie u grobu dra Stresemanna. Atlantic — Berlin.

KAMERA OSOBLIWOŚCI



Gabinet anatomiczny. W stolicy Niemiec otwarło obecnie wystawę „Starego Berlina". Na zdjęciu gabinet anatomiczny Fryderyka Wilhelma I. Widzimy w nim szkielety ludzkie m. in. szkielet wielkoluda (x) z gwardji Fryderyka II. figury woskowe (xx), preparaty anatomiczne itd. The New York Times.



Wypchany człowiek. Zmarły w 1832 r. Anglik Jeremy Bentham zapisał uniwersytetowi londyńskiemu cały swój majątek pod warunkiem, że będzie mógł brać udział i po śmierci w posiedzeniach Kollegjum profesorskiego, siedząc wypchany na fotelu. Życzeniu temu uczyniono zadość, no i odtąd Mister Bentham prezyduje, już prawie od stu lat, na posiedzeniach profesorskich. The New York Times-Berlin.



Obok:

Olbrzym i karzełek. Najwyższym na świecie człowiekiem jest zdaje się niejaki Albert, Holender (2 m. 69 cm. wys.) wespół ze szwagrem swoim karzełkiem (95 cm. wys.) otworzył on sklep z cygarami w Amsterdamie. Atlantic-Berlin.



Mięsożerna roślina. Na wystawie ogrodniczej w Londynie sensację budzi roślina mięsożerna, pochłaniająca owady, które niebacznie dostaną się do jej kielicha. Sport & Gen. London.

„Mniam, mniam — biały człowiek ma dobre mięso“



Niepokojący komplement. Podany w tytule refren starej pieśni obrzędowej, rozlega się jeszcze ciągle na wyspach Oceanji, gdzie dotąd kwitnie ludożerstwo, pomimo ostrych represji ze strony Europejczyków. — Na zdjęciu wojownik z Nowych Hebrydów.

The New York Times, Berlin.



W owalu:

Król ludożerców. Nazywa się Woo-Doo i na znak swej władzy nosi koronę z piór i naszyjnik ze skóry wężów. Religja nakazuje mu składać bogom ofiarę z „białej kozy bez rogów“, czyli z białych ludzi.

The New York Times, Berlin.

I CYGANIE CHCĄ BYĆ „NIEPODLEGŁYM NARODEM“



Obozowisko cygańskie.

W ostatnich czasach obiegła prasę wiadomość o odbytym kongresie *Cyganów* z całego świata *w Koszycach, w Czechosłowacji* i jego uchwale zabiegania o prawa odrębnego i „niepodległego narodu cygańskiego“. Nie przesądzając wyników całej tej ciekawej akcji, należy stwierdzić, że dowodzi ona, jeżeli nie pewnej wspólności narodowej plemion cygańskich, koczujących w *Europie, Azji, Afryce,* a nawet już i w *Ameryce,* to przynajmniej pewnej organizacji *Cyganów,* dążącej do objęcia wszystkich plemion. W każdym razie byłaby to jeszcze tego rodzaju próba, odkąd wiadomo w dziejach o *Cyganach.* A historja ich jest wielowiekowa.

W *Europie* zjawili się z początkiem IX w. w *cesarstwie bizantyńskiem.* Przybyli tam z *Azji Mniejszej,* przynosząc sobie stamtąd nazwę *Cyganów* od greckiej nazwy sekty, tamże żyjącej, *Atsinkanos* albo *Atbinganos.* Pod tą nazwą, w różnych językach mniej lub więcej zamienioną, odpowiadającą naszej: „*Cyganie*“, spotykamy te plemiona o śniadej cerze, urodzie, o bujnym temperamencie w całej *Europie* już od XV w., nadto w *Turcji azjatyckiej* i *Persji* oraz w *północnej Afryce.* Do *Ameryki* zawitali stosunkowo niedawno z falami emigracji.

Nauka zalicza *Cyganów* do grupy *indo-europejskiej narodów,* wykazując pokrewieństwo ich języka z narzeczami *nowo-indyjskiemi.* Niegdyś tam w *Indjach Wsch.* mieli swą ojczyznę, należeli do najniższej kasty *Sudra* i dlatego, wywędrowawszy, nie wynieśli z sobą ani religji, ani obrzędów, ani języka piśmiennego. Odbiło się to na całem ich życiu, które można określić jednem słowem: *włóczęgi.* Gdziekolwiek bowiem zawędrowali, nie oddali się osiadłemu życiu, chyba wyjątkowo, lecz wiedli żywot koczujący, wędrowny, który wszedł w przysłowie: *żywot cygański.* Żyli i żyją właściwie z pracy cudzej, często z żebraniny, nierzadko kradzieży. Do zajęć ich ulubionych należy *handel końmi,* przyczem lubią oszukać czyli *cyganić.* Rzemiosłem trudnią się wyjątkowo n. p. *kowalstwem, kotlarstwem* i t. p. Jedyną *sztuką,* jaką uprawiają, jest *muzyka.* *Cyganie węgierscy* stworzyli nawet *muzykę narodową.* Głośny był na tem polu cygan-artysta, *Bihary* (1827—1858), a znakomity kompozytor węgierski *Franciszek Liszt* (1811—1886), osnuł na motywach cygańskich arcydzieło: „*Rapsodje węgierskie*“, potem zaś *Strauss* i *Kalman* osnuli operetki: „*Baron Cygański*“ i „*Marica*“.

W *Polsce* słychać o *Cyganach* dopiero w XVI w. Podobnie, jak gdzieindziej w *Europie,* darzono ich zrazu opieką, dopiero, gdy zaczęli się dawać we znaki swoim trybem życia, usiłowano się ich pozbyć, ale nie tępiono ich tak bezwzględnie i okrutnie, jak we *Francji* lub w *Niemczech.* Mimo konstytucyj przeciw *Cyganom,* ostali się w *Polsce* i na *Litwie,* a nawet w XVII i XVIII w. próbowano ich ująć w karby organizacji pod zwierzchnictwem własnych „królów“. Wiadomo, że *August II. Sas* nadał taki „urząd królestwa cygańskiego“ *Jakóbowi Trzcińskiemu,* a potem *Franciszkowi Bogusławskiemu,* a *Stanisław August Jakóbowi Znamierowskiemu,* szlachcicowi z powiatu lidzkiego, a po nim *Miłośnickiemu.* Również *Radziwiłłowie* mianowali takich królów cygańskich n. p. w Mirze w r. 1778 mieszczanina *Jana Marcinkiewicza.* Mimo tych usiłowań, także nakazu *Komisji Policji* w r. 1791 osiedlenia się po wsiach, pozostali *Cyganie* przeważnie *włóczęgami* po dziś dzień.

Na tle tego ich swobodnego życia powstało określenie przedstawicieli świata artystycznego, zwłaszcza jego młodego pokolenia, jako „cyganerji“. „Cyganie“ tej kategorji, to wesoła beztroska brać malarska, rzeźbiarska, literacka itp. Uwiecznił ją pod tem mianem francuski romantyk Murger, spopularyzowała operowa przeróbka tej opowieści, dokonana przez Pucciniego. Mniej trwały, bo mało plastyczny teatralny pomnik naszej rodzimej Cyganerji postawił A. Nowaczyński w swej „Cyganerji warszawskiej“. Trwalej zapisała się ona sama na gruncie krakowskim w „Zielonym Baloniku“.

Dzisiaj żyją Cyganie w Europie, oprócz Polski, także w innych słowiańskich krajach Europy, nadto w Rumunji, na Węgrzech i w Hiszpanji w łącznej ilości 3/4 miljona głów. Poza Europą koczują w Turcji Azjatyckiej i Persji oraz na wybrzeżu północnej Afryki.



Na lewo: **Wiecznie w podróży.**



Powróżyć panoczku, powróżyć...



Ładne, ale trochę brudne cyganiątka.

NASZA PRZYSZŁOŚĆ

Na „Tydzień Dziecka" 26—31 maja b. r.



W słoneczne południe.





Na sporządzaniu świecidełek i zabawek kształci się zmysł estetyczny dzieci.







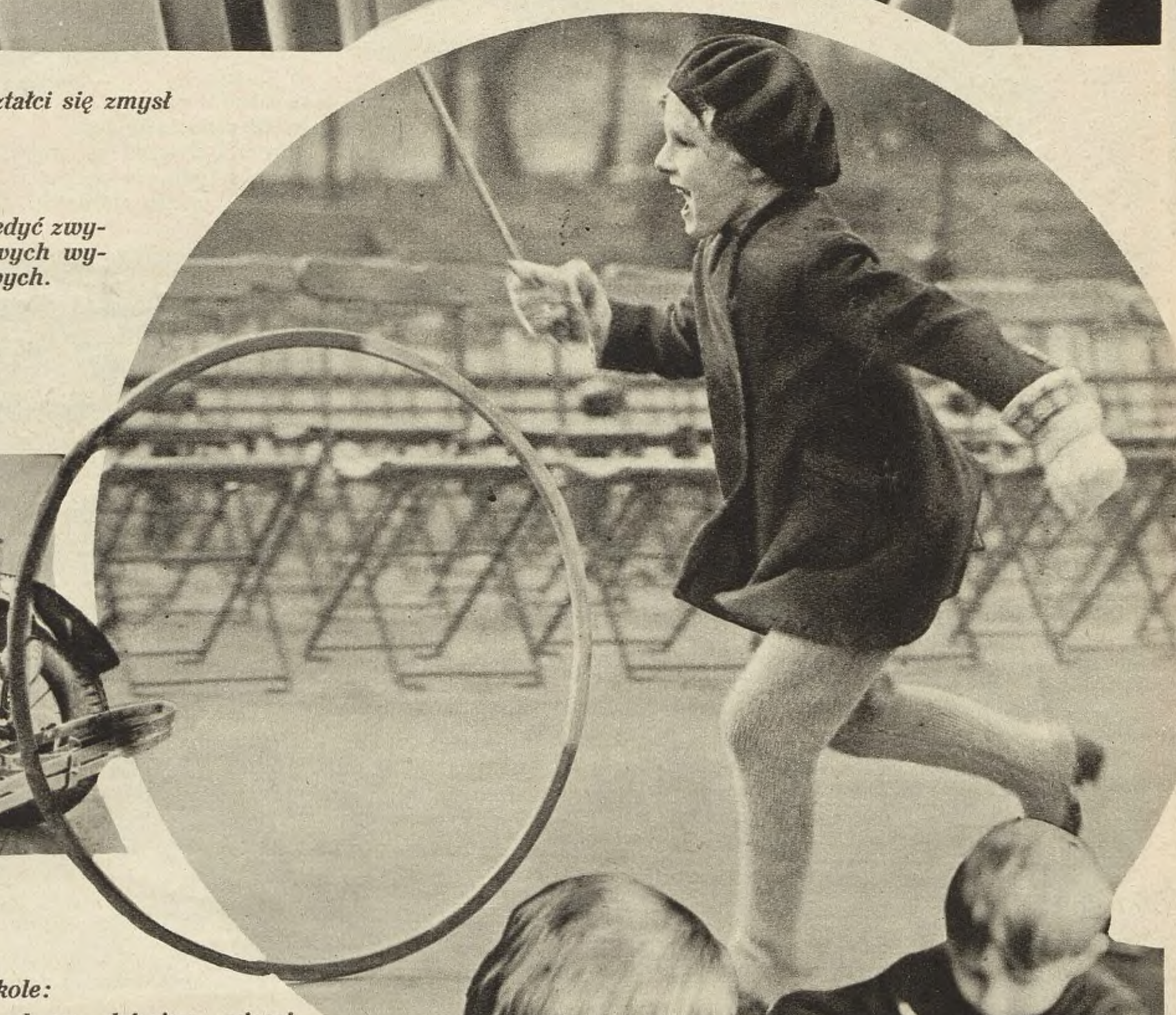
W kole:
Największy nasz „skarb narodowy"

Powyżej na prawo:
Z najmilszych zabaw dziecinnych.

Dzieciaki zaskoczone na zabawie na polance.



Poniżej:
Z niego wyrośnie może kiedyć zwycięzca na międzynarodowych wyścigach samochodowych.



W kole:
Ta obręcz dzieciom więcej prawdziwej przyjemności sprawia, niż w późniejszym wieku kapryśne obroty koła fortuny.





Pod opieką zakonnicy, która sama dla Boga wyrzekła się szczęścia rodzinnego, dobrze jest dziewczętom.

Na lewo:
Jak najwięcej słońca i jak najwięcej świeżych owoców — na tem wyrośnie zdrowe pokolenie.

Na prawo:
Już małym chłopcem będąc, lubi — i słusznie — kąpiele rzeczne i morskie.



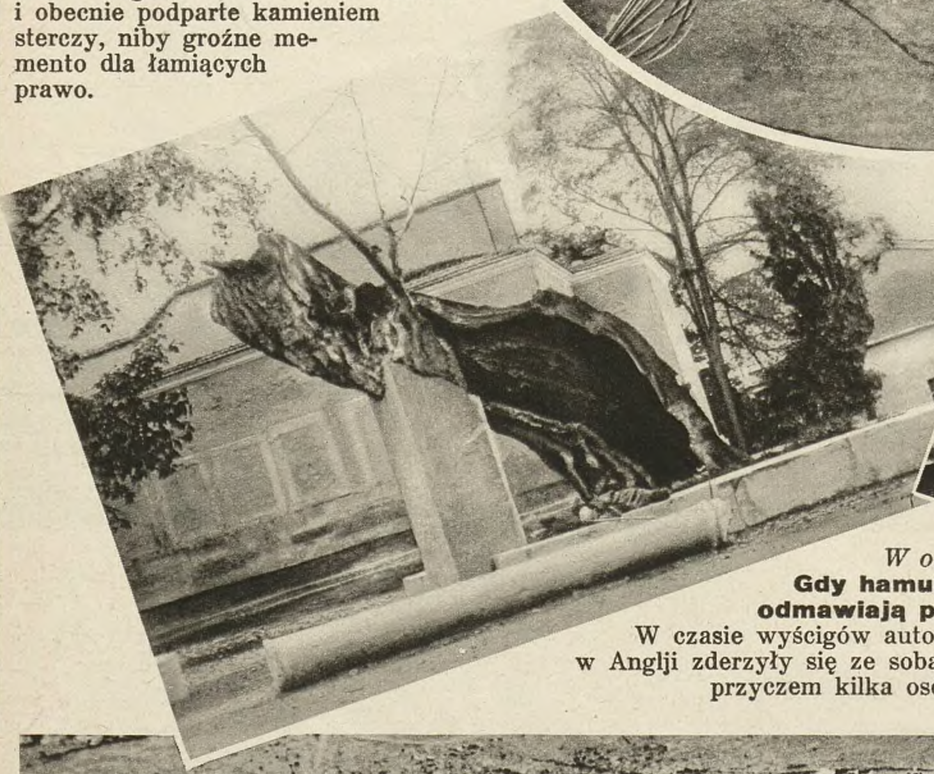


Pierwsze „studjum": nauka pisania, może najtrudniejsza w całem życiu.

W OBLICZU ŚMIERCI I GROZY



Poniżej:
Drzewo śmierci. W drugiej połowie XIX. w. wieszano w Konstantynopolu wszystkich przestępców na jednem, specjalnie w tym celu wybranym drzewie. Z biegiem czasu drzewo to uschło i obecnie podparte kamieniem sterczy, niby groźne memento dla łamiących prawo.



Poniżej:
Żywioły szaleją. W Nowym Yorku w porcie wybuchł pożar, który wyrządził ogromne szkody. Na zdjęciu widzimy portową straż pożarną w czasie gigantycznych wysiłków ugaszenia płonących cystern z ropą.
R. Sennecke, Berlin.



W owalu:
Gdy hamulce i nerwy odmawiają posłuszeństwa.
W czasie wyścigów automobilowych w Brookland w Anglji zderzyły się ze sobą w pełnym pędzie dwa wozy, przyczem kilka osób zostało zabitych. Atlantic-Ph. Berlin.



Jak po trzęsieniu ziemi. Tak wygląda miasto Texas w Ameryce po przejściu trąby powietrznej, która zamieniła je w kupę gruzów.
The New York Times, Berlin.



Na lewo:
Tragedja ludzi za kratami. Teraz dopiero nadeszły z Ameryki zdjęcia odnoszące się do pożaru więzienia w Columbus w Stanach Zjednoczonych, w czasie którego 317 więźniów poniosło śmierć w płomieniach. Na fotografji rozpoznawanie trupów.
P & A., Berlin.

SPORT



Tłok na bieżni. W zawodach lekkoatletycznych w Londynie, zorganizowanych przez klub „Genewa" wzięło udział 1500 zawodników. Na zdjęciu bieg na 100 yardów. Sport & Cen., London.



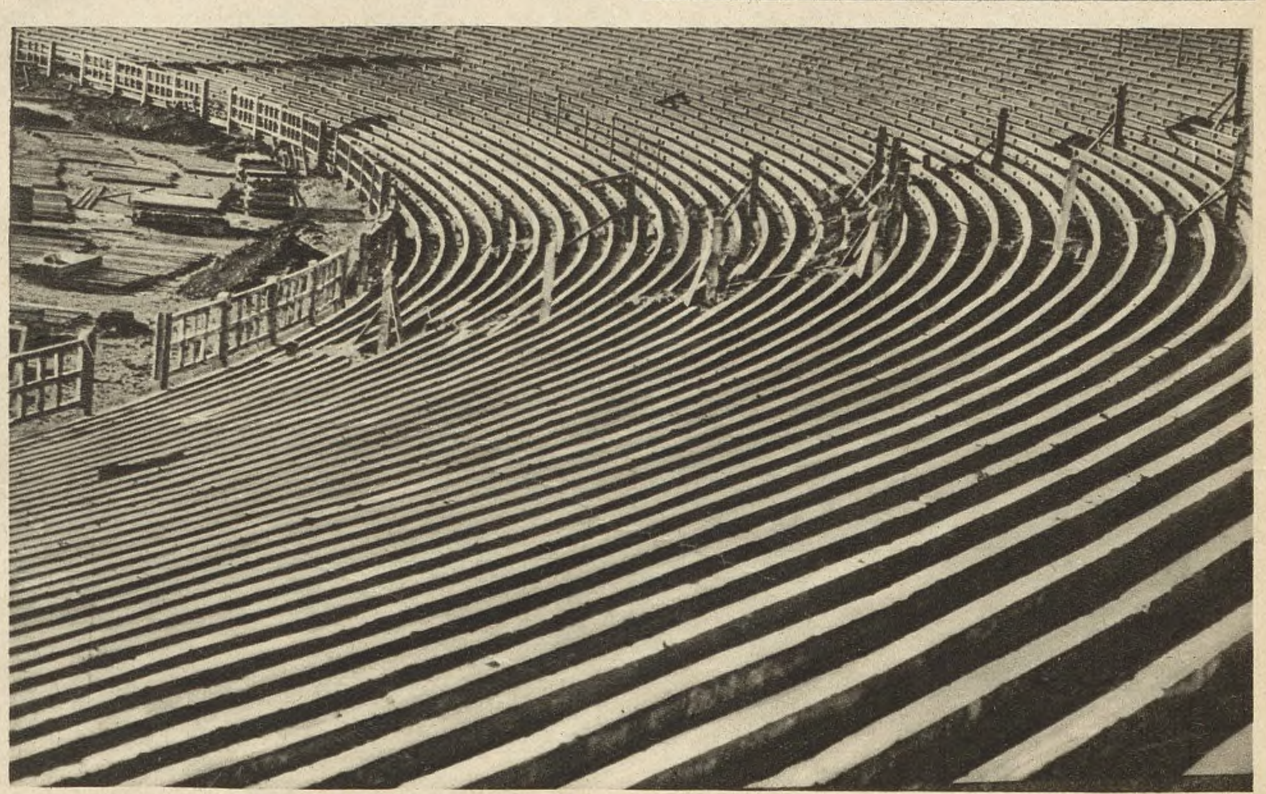
Oryginalny konkurs. W Miami na Florydzie urządzono oryginalne wyścigi pływackie. Oto każdy z zawodników musiał trzymać w ręku otwarty parasol. Atlantic-Photo, Berlin



Motor gra, serce drży. Trzeba dużej odwagi i zręczności, aby stojąc utrzymać się na desce przywiązanej do motorówki i z zawrotną szybkością mknąć po wodzie. Ale właśnie dlatego kobiety przepadają za tą emocjonującą jazdą. The New York Times, Berlin.



Polo. Ta mało u nas popularna gra ma w Ameryce dużo zwolenników. R. Sennecke, Berlin.



Nowy stadjon sportowy w Brukseli, obliczony na 30.000 widzów. P. & A. Berlin.

AUTOMOBILIZM I LOTNICTWO

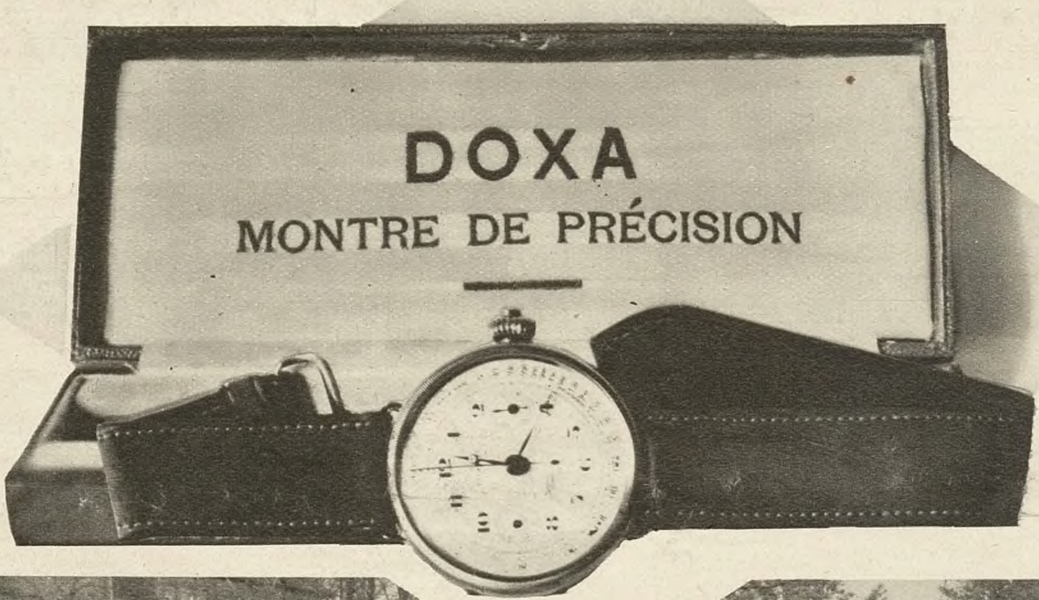
„ŚWIATOWIDA" KONKURS PIĘKNOŚCI SAMOCHODÓW

W numerze dzisiejszym podajemy dwie z nadesłanych na konkurs fotografji. Przy tej sposobności przypominamy jeszcze raz warunki konkursu, którego zamknięcie nastąpi 10-go czerwca. Są one następujące:

Należy przesłać do redakcji „Światowida" Kraków, Wielopole 1., fotografję auta z obsadą na tle pięknego krajobrazu, np. na wycieczce i podać markę wozu, imię i nazwisko jego właściciela. Zgłoszone otografje zostaną umieszczone w „Światowidzie" a plebiscyt Czytelników rozstrzygnie, **które z nich jest najpiękniejsze**. Pierwszą nagrodę (złoty zegarek stooper) otrzyma auto, na które padnie największa ilość głosów. Głosowanie odbędzie się zapomocą kuponów, umieszczonych w „Światowidzie".

Pomiędzy Czytelników biorących udział w konkursie, tj. **tych, którzy kupony uprawniające do głosowania wytną, wypełnią i przeszlą do redakcji, zostaną rozlosowane premje pieniężne w wysokości 1000 złotych.**

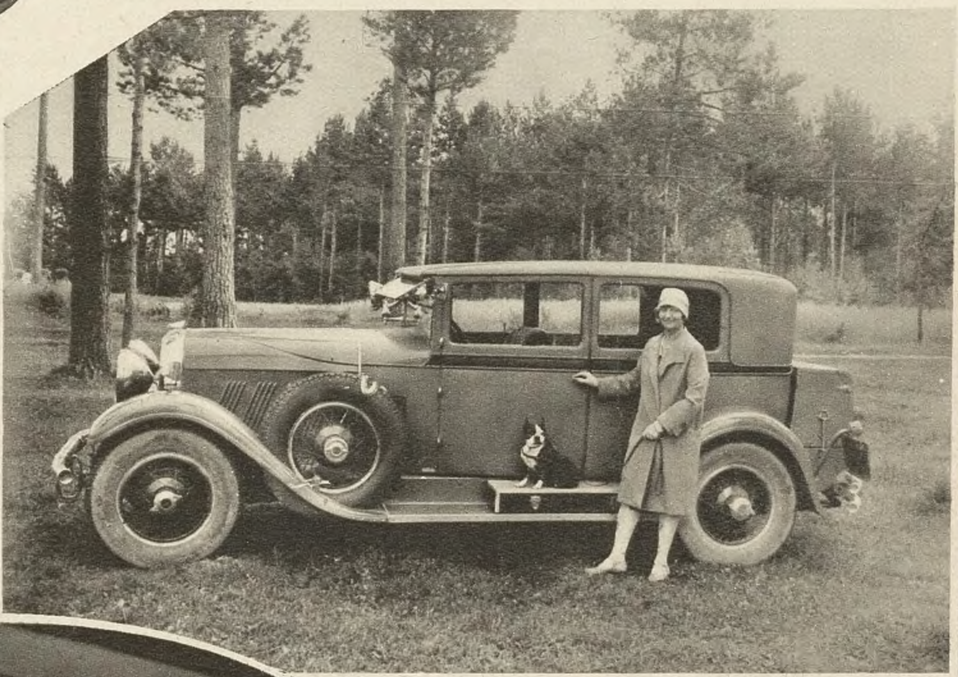
ZGŁOSZONE DO KONKURSU AUTA



Ten złoty zegarek-stooper otrzyma właściciel auta, na które w konkursie piękności „Światowida" w głosowaniu padnie największa ilość głosów (I-sza nagroda).



1. *Austro-Daimler, własność p. Harry Eiserta w Łodzi.*



2. *„Auburn" 8-90", własność p. Thais S. Borkowskiej w Lublinie.*



W owalu:
Odlot do Berna Morawskiego. W związku z odbywającym się meetingem lotniczym w Bernie Morawskim, wyleciała z lotniska krakowska polska ekipa lotnicza do Czechosłowacji. Wzięli w niej udział m. in.: as lotnictwa polskiego kpt. Orliński i prezes aeroklubu akademickiego w Krakowie p. dr. Piotrowski. Na zdjęciu kpt. Halewski na chwilę przed odlotem.

Ag. Fot. Światowida, zdj. na pł. kraj. „Alfa".

TEATR



Nowa rewja w teatrze „Qui-Pro-Quo“ p. t.: „Budżet wiosenny“. Doskonały chór Dana wystąpił w tym programie z piosenkami „Poszukiwacze Złota“.

St. Brzozowski, Warszawa.





„BUDŻET WIOSENNY“

Premjera w Teatrze „Qui=Pro=Quo“.

Po wystrzelaniu ostrej politycznej amunicji w poprzednim programie obecnie teatr „Qui=Pro=Quo“ wystąpił z programem, który, choć brzmi niepokojąco (*„Budżet wiosenny“*), jest jednak *cały oddany wiośnie, miłości i beztroskiemu humorowi.*

Berło humoru znowu objął p. *Krukowski,* o którym jedna z wdzięcznych słuchaczek orzekła, że jest bezwzględnie *uroczy.* Jest w tem niewątpliwa słuszność, gdy się uwzględni przemiły sposób, w jaki sympatyczny artysta wypowiada swoje produkcje.

W kunszcie humoru równie miło i świetnie, jak zawsze w zawody idą pp.: *Lawiński, Dymsza, Tom, Minowicz,* którym sekunduje p. *Kalinowska.*

Osobne tutaj miejsce zajmuje *Zula Pogorzelska,* która swój tak sympatyczny rodzajowy talent obecnie coraz częściej stara się wiązać z nastrojem o molowej tonacji.

Berło pieśni i nastroju jednak dzierży przedewszystkiem *Hanka Ordonówna,* która swym najnowszym programem w „Qui=Pro=Quo“ nowe dowody składa, że w artyzmie swej niepospolitej sztuki idzie ciągle naprzód i coraz to głębszemi tonami przemawia.

Doskonałem tłem nastrojowem są prześliczne, *czarujące produkcje chóru Dana.* Ładne kompozycje malarskie w dekoracji, jako też produkcje taneczne, jakiemi popisują się „girls'y“ p. *Wysockiej,* a nadto pełna temperamentu p. *Stefcia Górska,* wypełniają całość nadzwyczaj udaną. ***(pb.)***

Obok: **Hanka Ordonówna** (u góry) i **Stefcia Górska** (poniżej) w nowej rewji „Budżet wiosenny“ w Teatrze „Qui Pro Quo“.

St. Brzozowski, Warszawa.



Na lewo: **Betty Amman w Warszawie.** Do Warszawy przybyła znana artystka filmowa Betty Amman, ostatnio partnerka Mozżuchina w filmie „Hadżi-Murat“, ażeby wziąć udział w nowym polskim filmie dźwiękowym p. t.: „Niebezpieczny romans“. Na zdjęciu widzimy artystkę w towarzystwie Zuli Pogorzelskiej, Kazimierza Krukowskiego i Konrada Toma, którzy z doskonałym Bogusławem Samborskim na czele sekundują jej w tym filmie.



W kole: **Jan Kiepura w filmie dźwiękowym.** To samo olbrzymie, entuzjastyczne powodzenie, jakie jest udziałem Jana Kiepury przy wszystkich jego występach operowych lub estradowych, towarzyszy jego udziałowi, poraz pierwszy w filmie dźwiękowym „Śpiewające miasto“, produkowane w Neapolu.

Prezydent republiki Costa-Nueva



LUDWIK WOHL. ILUSTR. ALFRED ŻMUDA.

Nagle przyszła jej myśl do głowy. Manuela uśmiechnęła się do siebie, że też dopiero tak późno! Pobiegła do telefonu i zażądała połączenia z Zarazą.

Nie odkładała słuchawki prawie przez dwie godziny.

W firmie Garcia & Cia zamówiła 1500 butelek Veuve Cliquot, trzysta Hennessy i dwieście rozmaitych likierów. W firmie Serez 150 tortów, ciastka, wafle i sto kg lodu. W firmie Molino 30.000 papierosów, po dwanaście pesetów setka.

— Dokąd odesłać obstalunki?

— Na hacjendę hrabiego de Valdez.

— Kiedy?

— Najpóźniej w pięć dni od chwili zamówienia. Późniejsze przesyłki nie będą akceptowane.

Gdy Don Hieronimo zastał ją jeszcze przy aparacie telefonicznym, Manuela uśmiechnęła się doń życzliwie.

Ten dowód niezwykłej łaski dodał mu odwagi.

— Powinnaś zastanowić się, Manuelo, musimy być ostrożni.

— Wiem, wiem dobrze, Hieronimie.

Manuela postanowiła raz w życiu być uprzejmą.

— Prawda? Jestem pewien, że dojdziemy do porozumienia!

Jako zadatek tego porozumienia, don Hieronimo chciał wycisnąć na obnażonej szyji Manueli pocałunek.

Oddech jego pachniał papierosami. Z włosów ulatniała się słodkawo-ckliwa woń perfum.

— Nie! — szarpnęła się Manuela i błyskawicznie zbiegła po schodach, przeskakując po dwa, trzy stopnie.

A gdy już była na dole, uśmiechnęła się wyrafinowanym, powabnym uśmieszkiem i zawołała:

— Jeszcze nie teraz, mój drogi! Dopiero jako nagrodę — — —

* * *

— Padrazo!

— Manuela?

— Włóż frak, padrazo!

— Co takiego?

— Powtarzam ci, włóż frak — goście niedługo zaczną się zbierać.

Hrabia patrzył na córkę zdumiony.

— Jacy goście?

Figlarne ogniki zaiskrzyły się w jej oczach.

— O, niewiele! Może pięćset osób. Nie więcej.

— Co za żarty?

— Ależ padrazo, skoro ja ci mówię.. Zresztą jak uważasz — co do mnie, to już biegnę się przebrać!

I znikła.

Hrabia w pierwszej chwili chciał iść za nią, po krótkim namyśle wzruszył ramionami i zadzwonił na służbę.

Nikt nie przychodził.

Hrabia wychylił się przez okno:

— Luiz! Proszę o konie!

Ale Luiza — ani śladu.

Przed domem nie było nikogo ze służby.

Hrabia wyszedł na ganek.

— Martinez!

Martinez zjawił się po długiej chwili, ocierając pot z czoła.

Co tu się dzieje? Gdzie jest służba? Gdzie się wszyscy podzieli?

— Ekscelencjo — wyjąkał ze zdumieniem — czyżby...

— Co? Jak?

— Senorita Manuela — mężnie wypalił Martinez — przed dwoma godzinami zawiadomiła nas, że Ekscelencja przyjmuje dziś gości, nawet nie wiem, jak zdążymy przygotować wszystko na bal.

— Valga me Dios — jaki bal?

Wtem przypomniał sobie propozycję Manueli z poprzedniego tygodnia i wszystko mu się wyjaśniło. Drżąc z gniewu wrócił do domu.

— Manuela!

— Jestem, padrazo! — zabrzmiał głos córki z jej pokoju.

Hrabia szarpnął gwałtownie drzwi.

Dziesięciu mężczyzn znajdowało się w panieńskim pokoiku: lokaje kamerdyner, kucharz, stangret, szofer.

— Za chwilę będę do twoich usług, padrazo! A więc, jak mówiłam, mój Juanie — ty jesteś znakomity kucharz, nikt nie gotuje lepiej od ciebie, ale dobry ton wymaga, żeby wielkie uczty przygotowywali chińscy kucharze. Proszę cię bardzo, mój Juanie, pozwól, niech dziś Sing Wei gospodarzy w kuchni według własnej woli, dobrze?

— Jak senorita każe!

I Juan wyszedł, kłaniając się nisko.

— Luiz i Antonio niech jadą natychmiast po gości na dworzec. Zaprząc wszystkie powozy, posłać auta! I wracać jaknajszybciej. Żeby mi nie było żadnych tłumaczeń z powodu „nieprzewidzianych przeszkód".

— W tej chwileczce, padrazo! Pokoje gościnne przygotowane?

— Tak, senorita — odpowiedział kamerdyner — na trzydzieści dwie osoby.

— Bardzo dobrze. Wątpię, czy tylu gości będzie nocować, ale im więcej pokoi przygotowanych, tem lepiej.

— Manuelo!

— Sekundę, padrazo! Szampan już stoi na lodzie, Miguel?

Musi stać przynajmniej sześć godzin. Stoły ubrać kwiatami. Do roboty, żywo!

Służba wyszła, zgięta w ukłonach.

— Ojczulku, jestem do twojej dyzpozycji.

— Bardzo uprzejmie z twej strony — rzekł z goryczą hrabia — dla mnie czas masz po załatwieniu kucharza i stangreta! Czy wolno zapytać, co znaczy to szaleństwo?

Manuela oplotła ramionami szyję ojca.

— Nie gniewaj się, padrazo! Było to potrzebne dla Hieronima i dla mnie, a więc dla dobrej sprawy, dla twojej sprawy, ojczulku! Załatwiłam to wszystko bajecznie tanio. Nie chciałam cię budzić po obiedzie, gdy przywozili sprawunki do domu.

Hrabia czuł, że mięknie.

— A więc rzeczywiście zaprosiłaś gości?

Manuela ze skromniutką minką patrzyła w sufit.

— Tylko najniezbędniejszych, padrazo — około pięciuset panów, samych panów, ojczulku. Nie będzie ani jednej damy!

— Oszalałaś chyba — jęknął hrabia.

— Ani trochę ojczulku! Będzie to zebranie męskie, tylko męskie. Po dwudziestu latach, będą jeszcze o niem mówić.

— A ja zapłacę za tę przyjemność pięćdziesiąt tysięcy!

— Pięćdziesiąt dwa, dla ścisłości. I pozyskamy takąż samą liczbę stronników.

— (Może ta mała ma trochę racji? — mówił hrabia w duchu).

— No widzisz, padrazo! — zawołała Manuela, która umiała czytać na twarzy ojca — no, widzisz!

I zasypała go pocałunkami.

Hrabina wpadła do pokoju jak burza.

— Santa madonna! Ernesto! Co to wszystko znaczy? Kto to kazał?

— Nie denerwuj się, mateczko Włóż nową suknię od Madame Moirier, nie zapomnij też o kolczykach i djademie. To wszystko, co pozostaje ci do roboty. Prawda, ojczulku?

— (Co za niespożyta energja i aktywność w tej małej istotce)!

Hrabia czuł, że jest pokonany bezapelacyjnie.

Odwrócił się i bez słowa wyszedł z pokoju.

— Wybacz, mateńko, ale ja muszę chwilę wypocząć. Od szóstej rano jestem na nogach.

Gdy Manuela została sama, rzuciła się na kozetkę, ręce założyła pod głowę, wytężywszy wszystkie myśli w mocnem pragnieniu zwycięstwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).



WYMARSZ SUKIEN LETNICH

Zbliża się już najpiękniejsza pora roku, a wraz z nią wymarsz najwdzięczniejszych sukien letnich.

Znowu będą cieszyć nasze oczy te różnobarwne i wzorzyste materje, te lekkie tkaniny od markizety aż do gazy, oraz prawdziwy symbol lata — płótno.

Wielka moda kompletów utrzymuje się w dalszym ciągu i każda niemal suknia ma towarzyszący sobie żakiecik, którego długość bywa bardzo rozmaita. Suknie te są przeważnie bez rękawów.

Jak i w ubiegłym roku bardzo popularną jest georgetta i to zarówno gładka, jak i wzorzysta. Oryginalnym pomysłem jest suknia z gładkiej georgetty na spodzie z wzorzystego jedwabiu, który tworzy jednocześnie jej przybranie.

Duża szkocka krata i maleńka krateczka t. zw. „pepita", cieszą się wielką popularnością wśród letnich wzorów. Są one bądź co bądź pewną odmianą po kwiecistych deseniach, których już tyle noszono.

Kapelusze harmonizują z temi sukniami przeważnie w ten sposób, że rondo ich jest podbite tą samą materją, z której jest zrobiona suknia.

Podajemy kilka wdzięcznych modeli sukien letnich.

Jola.

1. Oryginalna suknia z granatowej georgetty, podłożona i przybrana jedwabiem w szkocką kratę.

2. Wdzięczna sukienka letnia z wzorzystej crêpe-de-chiny, przybrana garniturem z batystu linon.

3. Komplet granatowy, skombinowany z jedwabiu gładkiego i wzorzystego, (drobna pepita).



Wśród nowości lekarsko=kosmetycznych.

Wytwórnia lekarsko=kosmetyczna „Miraculum", stanąwszy raz na obranym gruncie skrystalizowanych wartości naukowych, dąży niestrudzona do skompletowania wytwórczości, by stać się wyrazem wszelkich potrzeb ściśle indywidualnej kosmetyki. I oto obdarza nas idealnym preparatem, „Lityną" Dra Lustra, która, dzięki wielostronności wskazań w pielęgnowaniu urody, tudzież higjeny skóry, znajduje licznych zwolenników wśród kobiet i mężczyzn. Jest to mleczko w postaci emulsji, które ma wybitną własność zmiękczania twardego naskórka a odsłaniania młodocianej jej warstwy. Wygładza szorstką, łuszczącą się skórę, tak u osób z tłustą, jak i suchą cerą, służy zawodowo szminkującym się do odszminkowania, tudzież do oczyszczenia twarzy — zamiast wody — przed spaniem i w podróży, oraz jako podkład pod puder. U mężczyzn: przed i po goleniu oraz do rozklejania pokładów łupieżu przed wymyciem głowy Shampoonem Dra Lustra. *Dr. Z. B.*

4. Bardzo ładny komplet (suknia i żakiecik) z crêpe-de-chiny w kolorze granatowym i żółtym.

5. Do sukni z błękitnego, wzorzystego fularu, żakiecik z gładkiego błękitnego jedwabiu.

KRÓTKOWIDZ NA WYSTAWIE SZTUKI



— W katalogu piszą: natura martwa a to przecież akt kobiecy.

SZCZĘŚLIWI STAROŻYTNI!



— No, gdyby Grecy byli nosili sztywne kołnierzyki, to napewne nie powstałaby u nich filozofja stoicka.



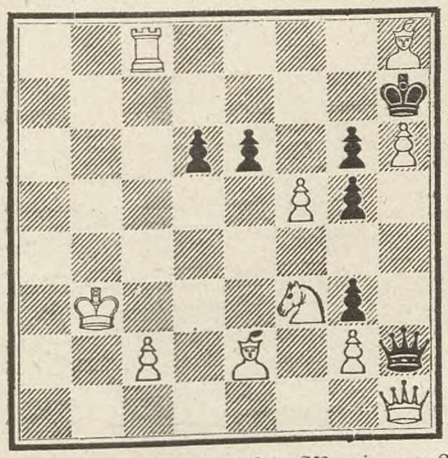
Gdy młoda żonusia na obiad piątkowy chce przyrządzić karpia.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

N. Tereszczenko (III nagr. w międzynarodowym konkursie Bawarji w r. 1930).

Czarne: Kh7, Hh2, piony: d6, e6, g3, g5, g6. (7)



Białe: Kb3, Hh1, Wc8, Gc2, h8, Sf3, piony: c2, f5, g2, h6. (10).

3-chodówka. 10+7=17.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki N. Tereszczenki: 1. f×e6!

I. 1... H×H 2. G—b2 i 3. ×.

II. 1... K×h6 2. S×h2 i 3. ×.

III. 1... pion jakkol. 2. G—g7 i 3. ×.

PARTJA.

Białe: **S. Landau,** Czarne: **Dr. M. Euwe, grana w spotkaniu międzymiastowem Rotterdam—Amsterdam w r. b.**

Obrona indyjska.

1. d4 S—f6	17. Wc—d1 H—e7
2. c4 g6	18. H—c2 G—f5
3. g3 G—g7 **(1)**	19. H—d2 Wa—c8
4. G—g2 0—0	20. b3 Wf—e8
5. S—c3 d6	21. S—a4 **(10)** H—e4
6. S—f3 Sb—d7	22. W—h2 Wc—d8
7. h3 **(2)** e5	23. G—f4? **(11)** G—d4
8. G—e3 e×d4	24. K—f1 d5
9. S×d4 S—b6 **(3)**	25. e3? d×c4! **(12)**
10. H—b3 Sf—d7 **(4)**	26. e×d4 **(13)** W×d4
11. S—d5! S—e5	27. H—e1 H×e1
12. Wa—c1 **(5)** c5 **(6)**	28. W×e1 G—d3
13. S—b5 G×d5	29. K—g2 W×e1
14. G×d5 a6 **(7)**	30. S×c5 G—f1
15. S—c3 S—c6 **(8)**	31. K—f3 c3
16. G×c6 **(9)** b×c6	**Białe poddały się.**

Uwagi.

(1) Lepsze odrazu: 3... c6.

(2) Prostsze: 7. 0—0.

(3) W nadziei, że Białe zagrają b3, poczem nastąpiłoby d5!

(4) Grozi zarówno S—c5, jak i S—e5.

(5) Prowadzi do ostrej gry. Nie zobowiązywało do niczego 12. S×b6.

(6) Osłabia punkty d6 i d7, lecz Czarne muszą coś przedsięwziąć.

(7) W przeciwnym razie nastąpiłoby W—d1, z groźbą S×d6.

(8) Teraz czarne otrzymały kontrszanse. Roszada Białych jest na jakiś czas uniemożliwioną.

(9) 16. G—g2 kosztowałoby po S—a5 piona. Po posunięciu w partji czarne gońce stają się niebezpiecznymi. Najkorzystniejszem było: 16. K—f1 poczem Czarne grałyby S—d4.

(10) Zasługiwało na uwagę 21. g4.

(11) Rozstzygający błąd! Należało grać: 23. K—f1.

(12) Jeżeli inaczej to 26... G—f6! z wygraną pozycją dla Czarnych.

Rozwiązanie z Nr. 18

Balbina na balkonie czytała balladę Balzaka z balwierni w Balboa.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 18 nadesłali:

H. Mokrzycka, Drohobycz; K. Ritter, Lwów; Cz. Kozłowski, Warszawa; T. Hebotowski, Złoczów; M. Iglińska, Kraków; T. Sławnicki, Łuniniec; S. Michalski, Łuniniec; D. Herbstmanówna, Warszawa; „Maryśka z Pohulanki", Wilno; R. Burzyński, Warszawa; K. Wawrzynowicz, Brodnica; J. Sroczyńska, Złoczew; H. Gilówna, Radomsko; H. Bemówna, Radomsko; Por. Grzęda, Gniezno; Kazimierz D., Drohobycz; M. Sławnicki, Łuniniec; S. Drezner, Wilno; **F. Szumańska, Lublin;** M. Bełdowski, Gniezno; W. Lankau, Warszawa; K. Nałęcki, Warszawa; W. Cendrowski, Warszawa; K. Piwowarski, Dobromil.

W losowaniu o nagrodę los padł na p. Franciszkę Szumańską z Lublina. Redakcja „Światowida" przeszle jej nagrodę w postaci kapelusza w początkach czerwca pocztą.

Bardzo dużo rozwiązań było błędnych.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N=rze 21 z 31dnia =go maja 1930 roku.

Poradnik dla amatorów fotografów

Zdjęcia w Tatrach II. Warunki świetlne. Przedewszystkiem odróżnić musimy pracę w dolinach od pracy na szczytach. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z warunkami świetlnymi podobnymi do nizinnych, a nawet, o ile znajdujemy się w lesie, musimy naświetlać dłużej, niż na niedzielnej wycieczce w okolice miasta.

Natomiast z chwilą wydobycia się ponad linję roślinności, a nawet już w regjonach kosodrzewiny wszystko się zmienia. Promienie słoneczne obfitują w części pozafiołkowe, części zacienionych jest w terenie coraz mniej, wszystko tonie w jarzącym blasku słońca. Teraz czas na skracanie czasu naświetlenia, a to zależnie od wysokości nad poziomem morza o $1/3$, lub (na szczytach) o $1/2$.

Oczywiście o ile mamy do czynienia ze zdjęciami, obejmującemi poza osłonecznionemi zboczami skał również zacienione doliny i załomy, pamiętać musimy, że o ile na znacznych wysokościach światła są znacznie silniejsze, niż na nizinach, o tyle i cienie są znacznie głębsze niż na dole, tak, że wymagają znacznie dłuższego naświetlenia. Stąd trudność w uzyskaniu harmonijnych zdjęć, zawierających równocześnie cienie i światła.

Oświetlone silnem słońcem zbocza nagich skał odbijają tak intenzywnie światło, że trudno jest uzyskać tam rysynek w cieniach i trzeba bardzo krótko naświetlać.

Wreszcie przy zdjęciach zawierających dal (łańcuchy gór, odległe szczyty i doliny, etc.) oraz chmury, zieloność, wodę, etc. musimy używać filtra żółtego, przedłużając stosownie czas naświetlenia. Użycie płyt barwoczułych w każdym wypadku rozumie się samo przez się.

Dr. Tad. Cyprian.



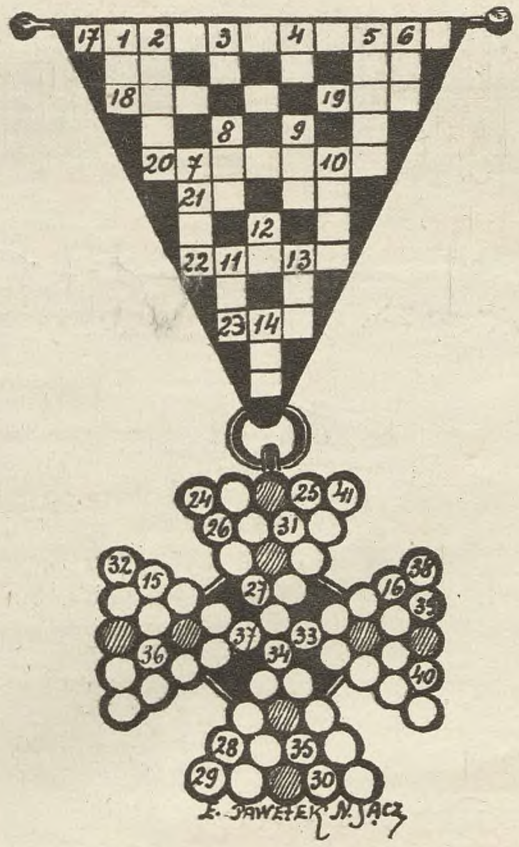
Daleki widok zawiera za dużo szczegółów zbyt drobnych.



Bez filtra dal wychodzi bez szczegółów, a piękne chmury wogóle są nieobecne.

Zagadka

ułożył E. Pawełek, Nowy Sącz.



Znaczenie wyrazów pionowych.

1) Bóg wiatru. 2) Roślina. 3) Dwie jednakie spółgłoski. 4) Litera grecka. 5) Zasadzki. 6) „Prawo" w języku martwym. 7) wóz dwukolny Kirgizów. 8) Chwyta. 9) Rzeka w Niemczech. 10) Szczep murzyński z plemienia Bantu. 11) Karta. 12) Ton gamy. 13) Rzeka w Rosji (wspak). 14) Rodzaj głosu. 15) Imię żeńskie 2 przyp. l. poj. 16) część dnia. 32) Litera fonet.

Znaczenie wyrazów poziomych.

17) Jednorazowe wynagrodzenie. 18) Zwierzę drapieżne. 19) Wielka ilość drzew. 20) Rzeka w Afryce. 21) Bóstwo. 22) Należący do kościoła wschodnio-katolickiego (wspak). 23) „Tył" w gwarze ludowej. 24, 25) Ton gamy. 26) Imię męskie zdrobniale. 27) Dwie samogłoski. 28) „Koniec" w obcym języku. 29) Posiada. 30) Zaimek.

Znaczenie wyrazów prawoskośnych.

24) Zły duch. 16) dwie jednakie spółgłoski. 31) „On" w obcym języku. 32) Górna ozdoba architektoniczna. 33) Duch niebieski. 34) U star. Greków bożek małżeństwa. 35) Ton górny.

Znaczenie wyrazów lewoskośnych.

25) Ton gamy. 34) Oddzielne mieszkanie kobiet u mahometan. 41) Jest w kinie. 36) Zaimek. 37) bożek leśny. 38) zabezpieczenie przed włamaniem. 39) bóstwo egipskie. 40) Rzeka we Włoszech.

Jako nagrodę za rozwiązanie niniejszej zagadki redakcja „Światowida" przeznacza

RANNE PANTOFELKI.

Rozwiązania nadsyłać należy najpóźniej do dnia 7 czerwca b. r. wraz z załączonym kuponem.

„ŚWIATOWID" WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ
W KRAKOWIE — POZNANIU — WARSZAWIE — LWOWIE i WILNIE.
Prenumerata kwartalna zł. 12·50. Zagranicą zł. 15·—
Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1. Telef. 11-98, 44-50, 32-92.
Oddział w Warszawie: ulica Nowogrodzka 26. Telefony 70-21 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia, zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Wydawca i naczelny redaktor:
MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH
Numer układu JANA LANKAUA
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



Dorota Sebastian wstąpiła na ścieżkę wojenną. Niejeden z naszych Czytelników zadrży na widok tej wojowniczej Indjanki, uzbrojonej w tomahawek, którą jest artystka filmowa Dorota Sebastian. Zadrży... ale nie ze strachu!